Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 188. Czwartek, 9 sierpnia 1928 r. Rok IV.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Morderstwo polityczne w Radomiu.

Przodownik policji zastrzelony przez komunistę.

Ofiara swego obowiązku.

Wczoraj wieczorem około godziny 8-ej w Radomiu dokonano zamachu na życie przodownika policji politycznej Zygmunta Bachnera. Dzielny policjant padł

zabity 4 strzałami

z rewolweru w głowę.

Przodownik Bachner był jednym z najdzielniejszych policjantów w Radomiu. — Prowadząc sprawy komunistyczne, przyczynił się do zupełnej niemal likwidacji ruchu antypaństwowego w tem mieście.

Wczoraj przedownikowi Bachnerowi

wyznaczono dyżur

na zebraniu komunistycznego związku rzemieślników żydowskich przy ul. Wałowej nr. 58.

Była godzina 8, gdy Bachner wszedł do sieni, biegnącej na przestrzał całego domu — od ulicy do podwórza.

Gdy zbliżył się do schodów, aby wejść na piętro, nieznany zamachowiec, ukryty w ciemności, od strony podwórza — dał do niego

z odległości najwyżej 2 kroków

cztery strzały z rewolweru.

Wszystkie rany okazały się śmiertelne.

Na odgłos strzałów z mieszkań powyskakiwali mieszkańcy domu, zbiegli także uczestnicy zebrania rzemieślników. Jedna z kobiet z mieszkania na parterze zauważyła jakiegoś młodego człowieka, który wyskoczył z sieni na podwórze, następnie przesadził parkan na drugą posesję i znikł.

Zeznanie kobiety okazało się prawdziwe, bowiem w czasie poszukiwań znaleziono pod parkanem porzuconą czapkę cyklistówkę, do której

przymocowana była czarna zasłona,

mająca zastępować maskę.

Dzięki tej czapce zabójca niewątpliwie będzie w najbliższym czasie wykryty i aresztowany.

Musiał on być dobrze poinformowany

o delegacji Bachnera

i czatował na niego w ciemnej sionce.

Naczelnik urzędu śledczego zarządził energiczne śledztwo.

Cały urząd śledczy wyruszył na obławy i poszukiwania.

Piękne zakątki pod Łodzią.

Sulejów wraz ze swoim starożytnym klasztorem, otoczony soczystą zielenią jest wymarzonem miejscem wytchnienia dla wyczerpanego organizmu.

Na łonie rodziny.

Generał Nobile z córeczką w swojem rzymskiem mieszkaniu.

Ks. metropolita Szeptycki

kardynałem w Rzymie.

Następcą jego zostanie ks. biskup Chomyszyn.

Ukraińskie pisma lwowskie donoszą, że metropolita kościoła grecko-katolickiego, ks. Szeptycki otrzymać ma wkrótce

kapelusz kardynalski

i zamieszka na stałe przy stolicy apostolskiej.

Na jego miejsce przeznaczony zostanie do Lwowa grecko-katolicki biskup stanisławowski ks. Homyszyn.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,29
Nowy-Jork	8,90
Paryż	34,85
Szwajcarja	171,66

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,75
Złoty	57,75
Dolar	5,13
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84

Prywatnie dolar w żadaniu	**8,89**
W płaceniu	**8,88**

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Pogłębiona przepaść między Kroatami a Serbami.

Zgon Stefana Radicza.

Zagrzeb, 9. 8. — Wczoraj zmarł Stefan Radicz.

Zgon nastąpił nagle,

gdyż Radicz spędził popołudnie w fotelu i zdawało się, że czuje się lepiej.

Wiadomość o śmierci Radicza wywołała piorunujące wrażenie mimo, że wszyscy byli na nią przygotowani.

Pod willą Radicza zgromadzone są ogromne tłumy, wstrzymywane przez konną policję.

Wrogi nastrój przeciwko Białogrodowi rośnie. Radicz chorował wprawdzie na cukrzycę, ale rany, które odniósł w czasie strzelaniny w Skupczynie,

przyśpieszyły jego zgon.

Z drugiej strony Serbowie w Białogrodzie są ogromnie rozgoryczeni przeciwko Chorwatom.

Nastrój ten uwydatnił się w czasie dzisiejszego pogrzebu zamordowanego w Zagrzebiu dziennikarza Ristowicza.

Z tłumów, które brały udział w pogrzebie, padały wrogie okrzyki przeciwko Chorwatom.

Pogrzeb por. Szałasa odbył się w Bagdadzie

z honorami wojskowemi.

Warszawa, 9 sierpnia. Porucznik Kalina nadesłał do „E. P." depeszę, w której zawiadamia, iż dopiero jutro wraz z sierżantem Kłosinkiem opuści szpital, w którym pozostawali na kuracji.

Pogrzeb ś. p. Kazimierza Szałasa

odbył się we wtorek.

Pochowano go z honorami wojskowemi w asystencji generała i oficerów lotniczego korpusu wielkobrytyjskiego.

Po wyjściu ze szpitala i załatwieniu formalności obaj lotnicy udadzą się koleją do Kairu, a stamtad morzem

do portu rumuńskiego w Konstancji

i dalej koleją do Warszawy.

Nie Daniel Kibler, lecz Wiktor Fudalski.

Groźny bandyta i dezertar z więzienia łódzkiego

zabity pod Rembertowem.

Z Warszawy donoszą:

Po badaniach daktyloskopijnych palców trupa bandyty, zabitego w walce z policją pod Rembertowem, oddział IV komendy głównej policji państwowej ustalił, iż pod nazwiskiem Daniela Kiblera ukrywał się **niebezpieczny bandyta** Wiktor Fudalski, ur. w roku 1902 w Będzinie.

Prócz badań daktyloskopijnych, niemałą wskazówką dla władz policyjnych był znak szczególny bandyty. Posiadał on mianowicie lewe oko dużo mniejsze od prawego.

Fudalski ścigany był listami gończemi za bezczelną ucieczkę

z więzienia wojskowego w Łodzi.

Osadzono go tam, aby odcierpiał karę 10 letniego więzienia za napady i rabunki. Poza tem na sumieniu Fudalskiego ciążył jeszcze napad, dokonany w roku 1919 na mieszkanie p. Stefanji Jaśkiewiczowej

w Częstochowie.

Osadzony w związku z tym napadem w więzieniu w Radomsku—Fudalski zbiegł

Dokumenty na imię Daniela Kiblera który żyje i jest pracowitym piekarzem w jednym z małych miasteczek koło Warszawy, Fudalski skradł w czasie napadu bandyckiego.

Waldemaras chce posiąść Wilno —
ale czy Wilno chce Waldemarasa?
Rozsądny głos niemiecki o uroszczeniach litewskich.

Ukazujący się w Libawie dziennik „Libausche Zeitung", omawiając sprawę konfliktu polsko-litewskiego, pisze:

„Jeden moment w zachowaniu Waldemarasa jest szczególnie charakterystyczny: nie zapytuje on wcale o to,

czego chce Wilno.

Wilno przez plebiscyt wypowiedziało się za Polską, Waldemaras chce je koniecznie uczynić litewskiem.

Na całem terytorjum Wileńszczyzny nikt prawie nie mówi po litewsku.

Wilno musi sobie uświadomić, czem groziłoby mu zrealizowanie planów Waldemarasa.

Waldemaras próbowałby Wilno

zlitwinizować przemocą,

tak jak to uczynił z Kłajpedą. Zaczęłyby się te same polityczne szykany, administracyjna samowola, gwałcenie zapewnionych ustawowo praw i t. d.

Wątpliwą jest rzeczą, aby pewne gospodarcze plusy mogły przeważyć te liczne

polityczne minusy,

zwłaszcza, że po pierwsze chodzi o rozszerzenie wpływów niskowartościowej kultury, a powtóre Waldemaras swój szowinizm przeniósłby niechybnie także i na teren gospodarczy, co zaobserwowaliśmy już w Kłajpedzie".

Tegoroczne dożynki
u Prezydenta Rzplitej w Spale.

Tegoroczna uroczystość „Dożynków" w Spale przed Prezydentem Rzeczypospolitej wyznaczona została na dzień 26 b. m.

Korowód dożynkowy wyruszy przed pałac p. Prezydenta po mszy świętej.

Na czele korowodu ciągniony przez konie pług, brona i siewnik, poczem postępować będą siewcy, kosiarze, żniwiarze, dziewczęta z sierpami, dalej wóz siana, a za nim

„wieniec" ogólno-polski,

podtrzymywany przez delegatów ze wszystkich województw. Następnie jako symbol spółdzielczości podążać będzie samochód z barylkami masła opatrzonemi nazwami spółdzielni rolniczych, a za nim czwórkami delegacje poszczególnych organizacyj rolniczych ze sztandarami i wieńcami.

Korowód, w którym weźmie udział zapewne kilkadziesiąt tysięcy osób, przejdzie wśród szpaleru, utworzonego przez organizacje sportowe, na olbrzymie boisko, gdzie odbędzie się składanie wieńców.

Składaniu wieńców towarzyszyć będą pieśni i tańce ludowe z poszczególnych okolic.

Wieczór i dzień następny będą poświęcone zabawom ludowym, konkursom, pokazom sportowym i t. p.

Francuska książka o Jasnej Górze
z historją cudownego obrazu i klasztoru.

W „Editions Spes" wyszła we wspaniałym wydaniu książka ilustrowana „Częstochowa, La Montagne Lumineuse", napisana przez b. posłankę na Sejm, łodziankę p. Wandę Ładzinę, (str. 145). Autorka podaje w wykwintnej francuszczyźnie historję obrazu i klasztoru.

P. Ładzina jest znana we Francji, bo przez 2 lata miewała dla publiczności francuskiej po różnych miastach liczne wykłady o Matce B. Częstochowskiej, a w wielu kolonjach polskich we Francji wykładała o Matce Boskiej z Lourdes.

Książkę poprzedzają słowa wstępne kardynałów polskich oraz kardynała francuskiego Dubois.

—:o:—

Podziękowanie min. spraw zagranicznych
za pomoc i opiekę, okazaną lotnikom polskim.

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych poleciło wczoraj telegraficznie konsulowi polskiemu w Hamburgu p. Namysłowskiemu, aby w imieniu min. Zaleskiego

złożył podziękowanie

dyrekcji „Deutsche Levante Linie" za pomoc, okazaną przez statek „Samos" przy uratowaniu lotników polskich.

Jednocześnie ministerstwo poleciło poselstwu w Madrycie, które jest jednocześnie akredytowane przy rządzie portugalskim, o podziękowanie rządowi portugalskiemu za opiekę i pomoc, jaką władze portugalskie okazały majorom Idzikowskiemu i Kubali.

Kowal w granatowym mundurze
odebrał sobie życie.

Łódź, 9 sierpnia. Wczoraj o godzinie 5 po południu na podwórzu koszarowej rezerwy konnej i pieszej policji państw. przy ulicy Żeromskiego 88 rozległ się odgłos

strzału rewolwerowego.

Echo wystrzału jak zdołali znajdujący się na podwórzu posterunkowi ustalić dochodziło z kuźni policyjnej.

Gdy weszli tam policjanci, ujrzano leżącego w kałuży krwi posterunkowego rezerwy konnej 33 letniego Walentego Borowiaka. Obok niego leżał dymiący jeszcze rewolwer.

Do wijącego się w przedśmiertnych drgawkach policjanta zawezwano pogotowie ratunkowe przed którego przybyciem

Borowiak skonał.

Jak stwierdził lekarz, Borowiak strzelił sobie w środek czoła. Kula przeszła na wylot.

Zwłoki samobójcy zostały zabezpieczone na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-śledczej.

Przyczyny tragicznego kroku Borowiaka, który cieszył się sympatją kolegów i uznaniem przełożonych, nie ustalono dotąd.

Zmarły zamieszkiwał w koszarach policyjnych przy ulicy Żeromskiego 88.

—o—

Dramat rodzinny we Lwowie.
Młoda mężatka zastrzeliła z zazdrości swego męża.

Lwów, 9. 8. — W mieszkaniu konduktora Landowskiego przy ul. Pełtewskiej rozegrał się wczoraj krwawy dramat małżeński.

Młoda żona konduktora, liczaca zaledwie 19 lat, zastrzeliła męża,

podejrzewając go o zdradę małżeńską.

Krytycznego wieczoru Landowski wrócił później do domu, niż zwykle, co wyprowadziło żonę z równowagi. Wyczekała więc chwili, kiedy mąż zasnął i trzema strzałami rewolwerowemi

pozbawiła go życia.

Zabójczynię aresztowano. Jednorocznem dzieckiem zaopiekowali się sąsiedzi.

W Samborze wykryto
wielkie nadużycia w monopolu spirytusowym

Lwów, 9.8. Donoszą z Sambora, że wielką sensację wywołała tam wiadomość o wykryciu

krociowych nadużyć

na szkodę państwowego monopolu spirytusowego. Przybyli tu 3 wyżsi urzędnicy dyrekcji monopolu spirytusowego, którzy otrzymawszy asystę policyjną, przeprowadzili rewizję w fabryce likierów Sam. Marguliesa. Dochodzenie toczy się w kierunku ustalenia szkód wyrządzonych skarbowi państwa przy manipulowaniu wódką. Szkody te wynosić mają

setki tysięcy złotych.

Ponure odkrycie letników.
Trup na sośnie.

Łódź, 9 sierpnia. Wczoraj po południu łodzianie przebywający na letnisku pod Rzgowem zauważyli w lesie państwowym pod wsią Molenda

wiszącego na sośnie

mężczyznę. Przerażeni dokonanem odkryciem zaalarmowali policję, która zdjęła wisielca i zajęła się ratunkiem. Nieznajomego nie zdołano przywrócić do życia.

W zwłokach rozpoznano 64-letniego Walentego Owczarka, mieszkańca osady Rzgów. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia władz sądowo - lekarskich.

Przyczyną tragicznego kroku Owczarka

utrata majątku.

Dochodzenie w toku.

—:o:—

W marszu „Szlakiem Kadrówki"
zwycięstwo odniósł 21 p. p.

Kielce, 9 sierpnia. W trzecim ostatnim etapie marszu „Szlakiem Kadrówki", który rozpoczął się o godzinie 4 rano na szlaku Jędrzejów — Kielce, wspaniałe zwycięstwo osiągnęła

drużyna 21 p. p. z Warszawy.

Warszawiacy przebyli dystans w 3 godz. 42 min.

Drugie miejsce zajął zespół 33 p. p. z Łomży (3:46:44), trzecie 5 p. p. z Wilna (3:47:47), czwarte 36 p. p. Warszawa.

Po obliczeniu czasów zwycięstwo w marszu „Szlakiem Kadrówki", przyznano drużynie 21 p. p. z Warszawy, która przebyła dystans 122 klm. (Kraków — Kielce) w 12 godz 5 min. 15 sek. Na drugiem miejscu znalazł się zespół 33 p. p. (12:58.16), na trzeciem — 5 p. p. leg., na czwartem — 42 p p., na piątem 36 p. p. z Warszawy.

Wśród zespołów strzeleckich najlepszy czas osiągnął „Lublin" (14:28 06), przed Grodnem i Lwowem.

Zwycięzcy otrzymali nagrody z rąk p. Prezydenta Rzeczypospolitej, który w tym celu przybył do Kielc i wraz z uczestnikami marszu spożył obiad polowy.

—:::—

Sędziwa topielica.
Niebezpieczne pranie bielizny.

Łódź, 9 sierpnia. Wczoraj po południu Rzgów, pod Łodzią, był widownią tragicznego wypadku.

Zniedołężniała staruszka, 80-letnia

Franciszka Sadłowska,

zamieszkała we wsi Ciężków, gminy Buczek w powiecie łaskim, przebywająca chwilowo w Rzgowie poszła prać bieliznę do rzeki Ner.

W pewnej chwili pochylona nad głęboką wodą staruszka straciła równowagę i

wpadła do rzeki.

Liczni letnicy używający wywczasów nad rzeką rzucili się na ratunek nieszczęśliwej, ta jednak zniknęła pod wodą.

Dopiero po dwóch godzinach usilnych poszukiwań straż ogniowa wydobyła zwłoki staruszki.

Trupa zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo - lekarskiej.

—(:o:)—

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Poseł polski w Rzymie p. Przeździecki złożył osobiście kondolencje premjerowi Mussoliniemu z powodu tragedji włoskiej łodzi podwodnej F 14, której cała załoga zginęła od gazów chlorowych.

(—) Samoloty, biorące udział w raidzie Małej Ententy i Polski, przebyły następny etap Lwów — Bukareszt.

Pierwszy wylądował samolot czechosłowacki „Aero", pilotowany przez sierżanta Novaka, drugi w świetnej formie samolot polski Nr. 14 z majorem Stachoniem, trzeci Nr. 5 samolot polskiej konstrukcji, pilotowany przez mjr. Makowskiego

(—) W majątku hr. Kwileckiego Góry pod Koninem rozegrała się wczoraj zacięta walka z bandytami, zakończona ujęciem niebezpiecznych opryszków.

Około godziny 7 wieczór hr. Kwilecki siedząc na tarasie, usłyszał od strony lasu przeraźliwe krzyki gajowego. Nie namyślając się ani chwili, hr. Kwilecki porwał broń, zwołał ludzi i ruszył do lasu.

Okazało się, iż dwu bandytów napadło na gajowego i usiłowało zedrzeć zeń ubranie. Na widok odsieczy bandyci rzucili się do ucieczki w stronę wsi Biskupie.

Hr. Kwilecki dał kilka strzałów, na co bandyci odpowiedzieli strzałami.

Zaalarmowana w międzyczasie policja przybyła do majątku Góry i osaczyła bandytów. Rozpoczęła się obustronna strzelanina, która trwała około godziny.

Bandyci po wystrzelaniu wszystkich nabojów zmuszeni byli się poddać. Byli to: Lucjan Brzeziński i Stanisław Jakubowski.

(—) Kasa Chorych wbrew orzeczeniu arbitrażonemu uchwaliła wypłacić farmaceutom zawieszonym 30 procent poborów, zaś zwolnionym z pracy naskutek strajku żadnego wynagrodzenia nie dawać.

Najlepszy pływak świata.

Szwed Arne Borg, zwycięzca olimpijski w pływaniu na 1500 metrów ustanowił nowy rekord światowy, przebywając tę przestrzeń w 19 m. 52 sek.

„Profesor Steinach w Łodzi".

Teatr „Gong", to placówka, która oparła się rozleniwiającemu działaniu lata i mimo sierpnia niechce jeszcze uznać tradycyjnego „sezonu ogórkowego".

Świadczy to rzecz prosta bardzo pochlebnie o tym miłym teatrzyku, który też jako, że wszelka cnota i pracowitość zostaje nagrodzona, cieszy się niezmiennym powodzeniem wśród zacnych bądź co bądź łodzian.

Wśród widzów przeważali mężowie w „średnim wieku", którzy zwabieni programem p. n.: „Steinach w Łodzi" chcieli wykorzystał jedyną tego rodzaju okazję.

Program ostatni, bardzo starannie wyreżyserowany przez pp. Gustawa Cybulskiego i Czesława Skoniecznego całkowicie zasłużył na swe ogromne powodzenie:

Widok wdzięcznych i ponętnych „gongiątek" o obrazku „Gongiątka odmładzają", odmłodził wiele serc na widowni, djalog Toma „Fryzjer czy poczta" dał dalsze pole do popisu znakomitemu ulubieńcowi Łodzi p. Gustawowi Cybulskiemu, który w niemiej roli Rafała wywoływał istne huragany wesołości.

Nastrojowy „Wiatr ze Wschodu" doskonale wykonała p. Helena Buczyńska, miłe prezentowała się p. Sabina Sawicka w bluetce kleksa ‚Taki pech' pełnej humoru i pomysłowości, udatnie zaprezentował się w scence choreograficznej „Tam nad morzem" nowy baletmistrz „Gongu" p. Cesarski.

Do najbardziej udatnych numerów ostatniego programu należy bezsprzecznie obrazek „Dzieciom to nieszkodzi" pełen niefrasobliwego humoru w wykonaniu p. Sawickiej i G. Cybulskiego.

W dalszym ciągu huczne oklaski zbierali wykonawcy w skeczach „Gdzie ciało", w przestarzałym już niestety „Profesorze Steinachu".

Pan Cybulski wykonał szereg piosenek: „Onaby chciała jeszcze", „Abecadło" i t. p. wywoływany bezustannie przez rozentuzjazmowaną publiczność.

Finał „Czy to pana dziecko" pomysłowy i wesoły.

Program ostatni stoi poza drobnymi usterkami, na wysokości zadania i pozwala spędzić na miłej rozrywce trzy krótkie godziny.

Sp.

Do akt. nr 1045-28 r

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi S. DULKOWSKI, zam. w Łodzi, przy ulicy Gdańskiej pod nr. 6 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16 sierpnia 1928 r. od godz 10 rano w Łodzi przy ulicy Cegielnianej nr. 23 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości należących do Dawida Fiszera i składających się z towaru ocenionych na sumę 645 zł.

Łódź, dn. 6-VII-28 r.

Komornik

S. Dulkowski.

Anglik uważa nędzę

ZA SKUTEK LENISTWA I GŁUPOTY.

Żelazna wola i inteligencja mieszkańców zrobiła z Wielkiej Brytanji mocarstwo, w którem słońce nie zachodzi.

Przykład Anglji napawa optymizmem i nadzieją, bo pokazuje, do jakich wyników może dojść

nieliczny naród

— nawet Szkoci zamieszkujący znaczną część właściwej Brytanji, nie są przecież Anglikami — gdy mocarstwowe jego poczynania oparte są na żelaznej woli i wybitnej inteligencji.

W imperjum brytyjskiem

słońce nie zachodzi.

a oceany są dla Anglika jeno brytyjską łąką gromadzką (british common), jak powiedział już Addison.

Pobyt w centralnym punkcie tego kolosu, w Londynie, z brutalną wprost siłą ukazuje na każdym kroku jego potęgę. Mówi o tem nietylko szereg okazałych gmachów, przeznaczonych dla administracyjnego czy gospodarczego kontaktu z takiemi połaciami świata jak Kanada, Australja, Indje czy Afryka południowa — ale także

drobny handel uliczny,

niezwykle rozwinięty w Londynie. U byle straganiarza, popychającego swój wózek ręczny i donośnemi okrzykami na sposób włoski zachwalającego towar, można np. niemal o każdej porze roku

kupić wszelkie możliwe owoce,

jak: pomarańcze, winogrona, ananasy czy banany w brytyjskich posiadłościach wyhodowane.

Tam, gdzie niewiele lat temu zjadały się wzajemnie gromady ludożerców, kwitnie dziś wysoka kultura rolnicza i ogrodowa. Anglja pije właśnie wina, produkowane w Afryce Południowej i przedewszystkiem w Australji, cieszącej się z dnia na dzień coraz większym zbytem i wcale skutecznie konkurujące z winami francuskiemi, szczególnie z burgundzkiemi, do których są w smaku najwięcej zbliżone.

Prasa londyńska podaje

lokalne wiadomości z Indyi

Kanady czy Australji całkiem tak samo, jak prasa polska z byle Pipidówki. Nic dziwnego tedy, że rozmiary pism angielskich są w dosłownem znaczeniu przygniatające.

Lektura dzienników, jak „Times", „Daily Mail" czy „Daily Telegraph" jest istną gimnastyką rąk, ramion i niemal całego ciała. Niewiadomo w jakiej pozycji olbrzymie, a wcale nie lekkie płachty te trzymać, by ręce nie zwisły, zanim zdąży się przerzucić choć kilka artykułów. Stosunkowo najwygodniej jeszcze rozłożyć gazetkę taką na grubym, a miękkim dywanie i uplasować się na niej, jak pływak na grzbiecie fali. Obliczono przecież, że jeden jedyny numer dziennika „Timmes", kosztujący 2 pensy czyli 40 groszy

zawiera więcej czcionek,

aniżeli wszystkie pisma Starego i Nowego Testamentu. Rozmiary dzienników zdają się tedy być jakoby odpowiednikiem wymiarów dynamiki życiowej kraju, którego są eksponentem.

O poziomie kultury materjalnej i duchowej Anglji informują oczywiście najobjektywniej i najściślej statystyki, wykazujące cyframi gigantyczne wprost obroty roczne rynku kupieckiego przemysłowego czy umysłowego.

Kilka spostrzeżeń z dni ostatnich, dorywczo zebranych oświetla kulturę materjalną i duchową społeczeństwa angielskiego.

Lord Inchcape, by uczcić pamięć tragicznie zmarłej córki, podarował rządowi na cele spłaty długu narodowego

22 miljony złotych.

Lord Iveagh zapisał pałac z obszernym parkiem w Mamstead Heath (włączonych dzisiaj do Londynu) na cele muzealne. Z własnej galerji podarował 63 cenne płócien dla zapoczątkowania zbioru. Wartość tej fundacji wynosi blisko

30 miljonów złotych.

Rzeźbiarz sir George Frampton przekazał narodowi w testamencie artystyczne zbiory i gotówkę w wysokości przeszło 3 miljonów złotych.

Darowizny takie nie są tutaj bynajmniej wyjątkiem jeno na porządku dziennym.— Świadczy o tem dosadnie szereg niezwykle zasobnych muzeów angielskich, jak British Museum, National Gallery, Tate Gallery, Victoria and Albert Museum, Wallace Collection, Natural History Museum, Science Museum oraz znaczna liczba mniejszych. Potężne te zbiory nie istniałyby, gdyby nie prawdziwie wielkopańska hojność prywatna. Już samo British Museum, będące największem muzeum świata, przewyższającem nawet paryski Louvre, jest dowodem, że olbrzymia ilość tak cennych zbiorów mogło zebrać tylko społeczeństwo, mające środki i co niemniej ważne, również chęć nabycia i poświęcenia ich na cele publiczne.

Kulturalna ofiarność społeczeństwa angielskiego jest według naszych pojęć

czemś wprost fantastycznem.

Mimo to powtarza się u nas uporczywie frazes o bezwzględnym egoiźmie Anglików. Nie znamy Anglików, więc przypisujemy im z łatwością nasze własne wady, boć u nas ludzie bardzo zamożni są poza nielicznemi wyjątkami

rzeczywiście egoistami.

Ofiarnemi są u nas tylko sfery średnie lub małozamożne, w Anglji natomiast przedewszystkiem najzamożniejsze. Anglik, który się wzbogacił, poczuwa się do okazania wdzięczności za przynależność do społeczeństwa, którego kultura materjalna i duchowa pozwoliła mu drogą legalną w krótkim czasie zgromadzić fortunę. Anglik jest dumny z przynależności do narodu bogatego. Kocha majątek, pozwalający mu być panem w najlepszem znaczeniu tego słowa. Stąd Anglik ceni tylko jednostki i społecz. bogate, dla biedy ma w gruncie rzeczy mało zrozumienia, bo uważa ją zasadniczo za skutek lenistwa i głupoty. Oto odwrotna strona tego medalu.

Humor zagraniczny.

Złapał zająca...

Pani: — Ten piesek złapał wczoraj zająca.
Pan: — Co pani mówi!
Pani: — Tak, z bufetu w pewnym sklepie.

JAN RAMEAU.

Żelazny pierścionek.

Siedzieliśmy w bibljotece zamku St. J. po dobrem śniadaniu i przeglądaliśmy książki. Niektóre z nich były przepiękne o grzbietach z safjanu zielonego lub czerwonego i drogocennych okuciach. Te pan domu gładził lubieżnie ukradkiem, drgając z uciechy, jak gdyby się dotykał aksamitnej skóry rozkosznie pięknej przyjaciółki. Niewinna manja starych kolekcjonistów...

Natknąwszy się na jedną z książek, której grzbiet, zdobny w winiety, zdradzał oprawę z lat 1870 — 1880-tych, przyglądał się jej w zamyśleniu.

— Głupcy sądzą — odezwał się po chwili — że książki są niepotrzebne. A jednak oto jedna, która ocaliła życie młodej dziewczynie.

— Ach, jakieś zdarzenie? — zawołałem zaciekawiony.

— Tak jest, zdarzenie — potwierdził.

— Opowiedz pan, słuchamy!

Nie kazał się prosić i otworzywszy tom na stronicy, założonej zakładką z zielonego jedwabiu, przeczytał po cichu parę zdań, książkę zamknął i rozpoczął opowiadanie:

— Jest to zdarzenie z czasów bajecznych; z 1914 roku mianowicie! Mieliśmy wówczas pokojóweczkę imieniem Armandynka, córkę jednego z naszych farmerów, niebrzydką dziewczynkę lat 15 czy 16-tu. Posłaliśmy ją pewnego dnia do włoskowego kowala dla naostrzenia ogrodowej gracy.

Było to latem. Burza w międzyczasie wybuchła. Armandynka długo nie wracała. Przyszła przed nocą zaledwie, bardzo wzruszona i bardzo ładna! Zgadłem, że zdarzyła się jej przygoda. Bywają wypadki wypisane na licach młodej dziewczyny równie wyraźnie, jak na pierwszej stronie nowego zeszytu... Opowiadała rzeczywiście z osobliwem uniesieniem przez cały wieczór w izbie czeladnej, że piorun uderzył w kuźnię podczas ostrzenia gracy, na skutek czego ona upadła przy kowadle i przypuszczano, że została zabita. — Wróciła jednak do przytomności po kwadransie dzięki staraniom Alberta, syna kowala, który dał jej do wąchania coś pachnącego tak cudownie jak oddech aniołów... Tenże Albert, wkładając jej na głowę czepek, znalazł we włosach... zgadnijcie co? Gwóźdź, gwóźdź żelazny!

Wszystkie gwoździe bowiem w kuźni podskoczyły pod uderzeniem pioruna, jak podczas wybuchu. Armandynka dodała jeszcze, rumieniąc się, że mały kowalczyk zrobi dla niej z tego gwoździa pierścionek.

— I cała przygoda skończyła się małżeństwem — przerwała jedna z sentymentalnych dam —nieprawdaż?

— Niestety, nie! — odparł pan domu— skończyła się drugiem uderzeniem pioruna, daleko tragiczniejszem od pierwszego. Sami zaraz osądzicie...

W kilka dni po zdarzeniu zauważono na palcu Armandynki pierścionek z żelaza, dość prymitywnie wykonany, lecz nie pozbawiony wyrazu. Młody Albert przekuł gwóźdź, spiłował, wygładził i skręcił w pierścionek jak umiał najlepiej, wplatając weń włos Armandynki.

Upominek ubogi był pod względem wykonania, ale za to w myśl bogaty. Armandynka nosiła ten oryginalny pierścionek tak chętnie i radośnie, jak gdyby to była obrączka ślubna. Młodzi rzeczywiście postanowili pobrać się niebawem.

Tymczasem wojna wybuchła. Kowalczyk poszedł do wojska i zginął w bitwie pod Guise. Armandyna nosiła po nim żałobę jak wdowa i długo bardzo płakała. Czyż można jednak płakać całe życie? — Tembardziej, że w tak młodym wieku łzy prędko schną! Armandynka tedy pewnego wieczoru w 1919 roku śmiała się wesoło w towarzystwie... młodego cieśli tym razem. Miała mimo to jeszcze swój żelazny pierścionek na palcu. Tej samej nocy straszna burza rozszalała nad okolicą naszą. Armandynka ogromnie się bała burzy od czasu swej przygody w kuźni. Nawpół rozebrana podeszła do swego okna przekonać się, czy szczelnie zamknięte. — W chwili, gdy dotykała się rączki, straszny huk się rozległ. Myśleliśmy, że dom nasz w gruzach. Zebraliśmy się wszyscy gospodarze i służba w tej oto bibljotece, usiłując uspakajać się wzajemnie. Armandynka wpadła z rozwianym włosem, krzycząc głośno:

— Niech pan patrzy — zwróciła się do mnie, pokazując rękę — mój pierścionek, mój żelazny pierścionek... Niema go... On mi go odebrał..

— Co takiego?

— Albert, mój narzeczony, zabity żołnierz ściągnął mi go z palca... Widziałam go... Jego płomienne ramię przebiło szybę i odebrało mi pierścionek.. Przez zemstę... Umarli wszystko wiedzą... Niegodna jestem pójść za nim... tam wysoko... Ale mimo to pójdę...

I chwyciwszy z tego stolika ten nóż hiszpański, który mi służy do przecinania kartek, próbowała przebić nim serce.

— Co robisz, szelmo? — zawołałem wyrywając jej z rąk nóż. Myślisz, że ktoś z nieba zstąpił na ziemię, aby ci za karę odebrać pierścionek? Głuptasku! To piorun! Zjawisko dobrze znane! Żaden cud. Słuchaj! Przeczytam ci! Wziąwszy tę książkę p. t. „Grzmot" Arago otworzyłem ją na stronicy 286 i przeczytałem głośno co następuje:

„Oto fakt cytowany przez Constantinego z roku 1749... Burza szalała w powietrzu. Pewna dama wyciągnęła rękę, ażeby zamknąć okno. Wtem piorun uderza i złota bransoletka, którą nosiła, znika bez śladu. Dama zaś odniosła lekkie obrażenia tylko".

— Słyszałaś — zwróciłem się do Armandynki, zamykając książkę — głupiutka? Piorun uniósł kiedyś bransoletkę tak samo jak dziś twój pierścionek. A dama ta nie zawiniła względem swego narzeczonego, przypuszczam. Piorun miewa swoje kaprysy. Nic sobie z tego nie rób. Idź położyć się spać. Ale przedtem przysięgnij mi, że o śmierci nie zamyślasz. No, na kolana! Przysięgaj! Uklękła, łkając nie zdolna przemówić słowa. Od czasu do czasu tylko całowała palec, na którym nosiła swój żelazny pierścionek.

I cóż dalej się stało? — zapytała sentymentalna dama.

— Poślubiła cieślę — odezwał się jakiś sceptyk.

— Nie! Boga poślubiła. Nasza kochana Armandynka przywdziała szaty zakonne w klasztorze włoskim. Odwiedziliśmy ją niedawno. Jest zdrowa i pogodna. Zauważyliśmy gwóźdź żelazny na końcu jej różańca. Zwyczajny gwóźdź, jakich pełno u każdego kowala. Opowiadają, że całuje gwóźdź ten jednocześnie z krzyżem, kiedy grzmi...

Tłum. Jotsaw.

Opiekuni kosookiego kupca.

„Ulubieniec" bandytów.

Pan Lin - Fong - Han, niegdyś bardzo zamożny kupiec chiński z Szanghaju — osiągnął równie oryginalny jak

przykry dla niego rekord.

Mianowicie może on pretendować do tytułu „najczęściej rabowanego człowieka na Dalekim Wschodzie".

Zaczęło się to w lipcu 1925 roku, kiedy na pana Lina napadli bandyci wśród jasnego dnia na ożywionej ulicy. Wysiedli oni z auta i zmusili kupca, aby się udał z nimi do

chińskiej dzielnicy Szanghaju.

Ta przygoda kosztowała ofiarę napadu wysoką kwotę pieniężną, której zażądali bandyci jako wykupu. Ponadto kupiec przecierpiał 35 dni w pokoju bez okna, gdzie przebywał strzeżony pilnie przez dwu uzbrojonych Chińczyków.

Zaledwie upłynęło dwa miesiące od dnia uwolnienia Lina, gdy napadli na niego rabusie przed własnym jego sklepem. Znowu zawleczono go do chińskiej dzielnicy i więziono dopóki nie zapłacił okupu.

Po takich bolesnych a kosztownych doświadczeniach kupiec stał się

bardzo ostrożnym.

Szanghaj obrzydł mu. Lin wysłał tedy rodzinę swoją do Honkongu i sam zamierzał przenieść się do tego miasta.

Zanim zdążył opuścić Szanghaj obrabowano go po raz trzeci. Tym razem policja powiadomiona w porę — zastawiła pułapkę na bandytów, żądających miljona okupu. Kiedy jednak brat Lina przyniósł stosownie do żądania pieniądze do urzędu pocztowego, nikt się po odbiór nie zgłosił.

Widocznie bandyci zwąchali „pismo nosem" i dopiero po upływie roku Lin zdołał się oswobodzić z niewoli. Musiał jednak zapłacić znacznie więcej, aniżeli żądano początkowo. Bandyci oświadczyli, że muszą pobrać wynagrodzenia za

całoroczną „opiekę"

nad Linem.

W 1926 roku napadli Lina bandyci aż cztery razy. Za każdym razem nieszczęsny kupiec musiał się rabusiom sowicie opłacić.

Na początku 1927 roku bandyci dla odmiany uprowadzili młodego syna Lina i zażądali 140.000 taelów okupu.

Poza tem rok 1927 był stosunkowo spokojny, bo Lina obrabowano jeszcze tylko trzy razy...

Nowy Rok zaczął się szczęśliwie. Dopiero 2 kwietnia 1928 roku znowu bandyci uprowadzili swego „ulubieńca".

Lin przesiedział dwa miesiące w wilgotnym lochu. Przypadkiem aresztowano jednego z rabusiów, który

zdradził kryjówkę

swoich wspólników.

W czasie zarządzonej wtedy obławy policyjnej uwolniono nieszczęśliwego kupca.

Obecnie Lin twierdzi, że jest już zupełnie zrujnowany. Sądzi zatem, że bandyci dadzą mu nareszcie spokój.

Ekspresy transatlantyckie.

W dwa i pół dnia z Ameryki do Europy.

Olbrzymiemi krokami postępuje naprzód podbój czasu i przestrzeni przez rozwijającą się tak hujnie technikę nowożytną.

Odległość jest dzisiaj

bagatelą.

Szybkość, tempo — oto ideał współczesnej ludzkości.

To, co wczoraj wydawało się jeszcze zawrotnie zuchwałą imprezą, dzisiaj stało się czemś zupełnie powszechnem.

Jeszcze świat pozostaje pod wrażeniem fantastycznej szybkości lotów transatlantyckich, a pojawiają się przepowiednie, głoszące, że najdalej na wiosnę 1931 roku rozpocznie się

regularna komunikacja powietrzna

ponad oceanem Atlantyckim, która nie ustąpi ani na minutę tamtym pierwszym rekordom, jeżeli chodzi o szybkości, a przewyższać je będzie udoskonaleniami technicznemi, zapewniającemi bezpieczeństwo podróży.

Plany skombinowanej komunikacji okrętowo-samolotowej są brane zupełnie poważnie pod uwagę, zarówno z tej, jak z tamtej strony Atlantyku.

Projektuje się budowę olbrzymich

parowców ekspressowych,

na których wygodnie będą mogły lądować i startować samoloty.

Te parowce - olbrzymy mają umożliwić podróż z Europy do Ameryki i z Ameryki do Europy w przeciągu czterech dni.

Komunikacja lotnicza jako łącznik pomiędzy lądem a statkiem, ma skrócić czas trwania podróży transatlantyckiej

do 2 i pół dni.

Sześć takich olbrzymich statków z lotnikami ma w niedalekiej przyszłości kursować na północnym Atlantyku.

Prezes oddziału budowy okrętów amerykańskiego towarzystwa Brown - Boveri - Elektricity - Company R. Wilder oświadczył, że wszystkie te statki pośpieszne zbudowane będą według jednolitego typu, którego plany zaaprobować ma amerykańskie ministerstwo marynarki.

Przy budowie transatlantyckich ekspressów uwzględnione będą zasady techniczne umożliwiające największą szybkość.

Istnieje zamiar umieszczenia wszystkich masztów, mostów, całego górnego pokładu **na jednej połowie** okrętu, tak, aby druga połowa statku pozostawała do wyłącznego użytku samolotów.

Długość tych statków ma wynosić w przybliżeniu 300 mtr., szerokość zaś 30 mtr. przy 40.000 ton pojemności.

Na lotnisku każdego z tych statków znajdzie pomieszczenie

20 samolotów.

Przy normalnej komunikacji handlowej na pokładzie statku ma znajdować się tylko osiem do dziesięciu samolotów, gotowych każdej chwili do startu.

Każdy statek składać się będzie

z czterech części.

Cały okręt zatonąć może tylko w tym wypadku, gdyby katastrofie uległy wszystkie cztery części, co jest rzeczą mało prawdopodobną.

Statków tych nie zdoła strawić ogień, albowiem przy budowie nie będzie się prawie wcale używało drzewa.

A zatem w bardzo niedalekiej przyszłości będziemy mogli w przeciągu 2 i pół dni odbywać podróż z Europy do Ameryki.

Krateczki sądowe.

Do ust niema co włożyć —

ale jedwabne pończochy muszą być.

Spadzista droga uczciwej dziewczyny.

Czyście państwo, dawniej przed wojną (zwracam się tu do ludzi nieco starszych wiekiem) widzieli to, co się dzieje dzisiaj? Czyście widzieli kiedy robotnicę fabryczną w króciutkiej za kolana sukience, w jedwabnych pończochach i drogich pantofelkach, wyróżowaną, z ukarminowanemi ustami spacerującą wieczorkiem po Piotrkowskiej chodzącej wkońcu do kina w towarzystwie wytwornych panów?

Napewno przed wojną tego nie było, ale jest zato dzisiaj. Co to się dzieje? Naprawdę, koniec świata. Mimowoli nasuwa się pytanie: Skąd taka uboga dziewczyna zarabiająca mizerne grosze pracą w fabryce ma pieniądze na stroje, sukienki, puder, kina i cukiernię? Proszę mnie nie posądzać o ultraburżujski pogląd, że robotnikowi nie wolno korzystać z tych samych dóbr świata, co ludziom zamożnym. Owszem, bardzobym się cieszył,

gdyby robotnik zarobił tyle,

by mu starczyło i na sute odżywianie i, na elegancką odzież i na rozrywki. Każdy ma przecież do tego prawo.

To jednak jest niepokojące, że właśnie robotnice nie mają pieniędzy na luksusowe, że się tak wyrazimy, rzeczy, a jednak je nabywają.

Przedewszystkiem należy ze smutkiem stwierdzić, iż większość dziewcząt szczególnie przystojnych, pracujących w fabrykach prowadzi niemoralny tryb życia, zdobywając ceną swych powabów pieniądze na jedwabne pończochy i piękne kapelusze. Dość wyjść wieczorem w sobotę czy w niedzielę na ulicę Piotrkowską. Gros używających przechadzki panien stanowią właśnie młode pracownice fabryczne, szukające przygodnych znajomości z zasobnymi w gotówkę panami. Amatorów zaś przygód wśród mężczyzn zwłaszcza w obecnym okresie letnim jest bardzo dużo. Ogromnie też rozwinięte jest lekkomyślne kupowanie wszelkich rzeczy

na raty.

Ludziska ubierają się ponad stan. Zarabia w fabryce 20 zł tygodniowo robotnica, a zadłuża się na sto i więcej. Ale co tam— myśli — byleby się móc elegancko wystroić o płacenie mniejsza.

Stąd, proszę państwa te

pozory dobrobytu

wśród ludzi zbyt mało zarabiających. W rzeczywistości bieda tam aż piszczy, nie ma co do ust włożyć. Ale zato lakiery i jedwabne pończoszki są.

I dziwić się tu opornemu stanowisku pracodawców wobec udzielania podwyżek. Jakto? — powiadają — jeśli kogo stać na takie drogie ubiory, to poco mu podwyżka?

Niektóre z robotnic w celu zdobycia pieniędzy na powyżej wymienione „luksusy" dopuszczają się nawet i kradzieży w fabrykach wynosząc pod chustką czy suknią nieco materjału czy przędzy, w które się owijają.

20-letnia Julja Wilczyńska, Wiznera 13 zatrudniona była w charakterze szpulerki w jednej z mniejszych fabryk na Karolewie. Jak inne jej towarzyszki miała

pociąg do ładnych sukienek.

Niestety skromna jej tygodniówka nie wystarczała na piękne szmatki. I oto znalazła sobie środki dochodu: zaczęła systematycznie kraść materjał. Zwyczajnie: owinęła się w sztuczkę i wyszła puszczając oko do portjera. Kilkanaście razy kawał się udał, aż wreszcie wpadła zdemaskowano ją i z kompromitującym dowodem oddano w ręce policji.

W dniu wczorajszym nieuczciwa a lekkomyślna robotnica stanęła przed sądem. Ze skruchą przyznała się do winy, oświadczając: koleżanki mnie namówiły.

Sąd skazał ją na dwa miesiące więzienia. Jedną trzecią kary darował na podstawie amnestji, resztę zawieszono na przeciąg trzech lat. A wstyd, kompromitacja — to chyba największa kara.

Sa-wicz.

—:o:—

Trykoty kąpielowe

pod eskortą policji.

Ukarane właścicielki niemoralnych kostjumów.

Władze węgierskie odznaczają się wielką gorliwością w wydawaniu surowych przepisów, dotyczących „moralności" stroju niewieściego.

W obecnym sezonie letnim zajęto się na Węgrzech specjalnie kwestją

kostjumów kąpielowych.

W znanem cieszącem się wielką frekwencją gości kąpielisku Balatonczarszo wydano niedawno rozporządzenie, że w trykotach kąpielowych na ulicy pokazywać się nie wolno.

Onegdaj do tej miejscowości kąpielowej przybył fotoreporter jednego z ilustrowanych czasopism budapeszteńskich i zapragnął zrobić

kilka zdjęć na plaży.

Dziesięć pań z najlepszego towarzystwa, uroczo wyglądających w obcisłych trykotach kąpielowych zebrało się na plaży, a fotograf zrobił efektowne zdjęcie, z którego był niezmiernie zadowolony.

Nie upłynęło jeszcze pół godziny od chwili dokonania zdjęcia, gdy na plaży zjawił się patrol policyjny i wezwał dziesięć sfotografowanych pań, aby się natychmiast udały do ratusza.

Panie zaprotestowały, niektóre

dostały spazmów,

jedna nawet zemdlała, ale opór był daremny. Damy w trykotach kąpielowych musiały pod eskortą policji udać się do ratusza, gdzie im oznajmiono, że dopuściły się wielkiego przestępstwa przeciwko obyczajności, ponieważ wbrew zakazowi władz ukazały się publicznie w trykotach kąpielowych a nawet pozwoliły się w tym stroju sfotografować.

Każda z pań musiała zapłacić 10 pengo kary, przyczem dodano ostrzeżenie, że w razie powtórzenia się „przestępstwa" oporne panie czeka kara aresztu!

Atrament i pałka gumowa

najlepszymi pomocnikami złodziei brylantów.

We Francji złodzieje klejnotów mają tego roku niezwykle ożywiony sezon... Szczególnie grasują na Rywjerze.

W Monte Carlo do sklepu jubilerskiego wszedł onegdaj jakiś młody człowiek w chwili, gdy w sklepie

nie było nikogo

prócz młodej ekspedjentki.

Klijent kazał sobie pokazać naszyjnik z pereł, przerzucał, przebierał długo i ciągle wyrażał życzenie zobaczenia coraz to innych klejnotów.

W chwili gdy panna sklepowa odwróciła głowę, klijent z błyskawiczną szybkością wydobył z pod płaszcza pałkę gumową i wymierzył młodej kobiecie

silny cios

w głowę.

Nieszczęsna ekspedjentka osunęła się na podłogę bez przytomności.

Bandyta zgarnął obfity łup w postaci 30 naszyjników z pereł, prócz tego zabrał cały szereg pierścionków z brylantami oraz złotych i platynowych bransolet i

zniknął bez śladu.

Zrabowane klejnoty przenoszą wartością kilka miljonów franków.

Dopiero w jakąś godzinę po dokonaniu napadu przywołano do przytomności zemdloną ekspedjentkę, która podała dokładny rysopis rabusia. Rysopis ten zgadza się we wszystkich szczegółach z wyglądem bandyty, który niedawno obrabował sklep jubilerski na Rue de la Paix.

W Nizzy dwu bandytów wpadło niespodziewanie do sklepu jubilerskiego, zabrali sporą ilość klejnotów, zalawszy uprzednio ekspedjentce

oczy atramentem

z kałamarza.

Tego samego dnia obrabowano w Nizzy bogatą Amerykankę panią Poirsen. — Gdy pani ta po przejażdżce samochodowej powróciła do swej willi, spostrzegła brak naszyjnika ocenionego na 750.000 franków.

Wóz przeszukano jaknajstaranniej, ale klejnotów nie znaleziono.

Amerykanka przypomniała sobie, że w jednym z magazynów mód obserwował ją pilnie

jakiś elegancki pan.

Nieznajomy wyszedł za nią, gdy opuściła sklep.

Pani Poirsen bliższych szczegółów podać nie mogła, nie pamięta bowiem dokładnie, jak wyglądał ów wytworny jegomość.

W mieście Clermont - Ferrand złodzieje włamali się do sklepu z klejnotami przez piwnicę. Włamywacze mieli widocznie dużo czasu, wyprzątnęli niemal doszczętnie cały lokal. Wartość zrabowanych klejnotów przenosi 1.000.000 franków.

—:o:—

Przed wyborami do Kasy Chorych.

Interes chorego człowieka

musi wziąć górę nad interesami poszczególnych partyj.

W zarządzie muszą się znaleźć fachowcy na polu lecznictwa.

Coraz bardziej aktualna w Łodzi staje się sprawa wyborów do Kasy Chorych. — Jest ona tak doniosła, że aczkolwiek do dnia wyborów jest jeszcze daleko, to jednak warto się nad nią już dziś zastanowić. Życzyćby sobie należało, aby działalność przyszłej rady i zarządu tej wielkiej instytucji społeczno - ubezpieczeniowej przedstawiała się nieco inaczej, aniżeli działalność władz obecnych. Wytłumaczymy to nieco szerzej.

Działalność Kasy Chorych ma charakter dwoisty:

ubezpieczeniowy i leczniczy.

Ubezpieczeniowy — polega na wypłacaniu ludziom, ubezpieczonym w Kasie zasiłków w wypadkach niezdolności do pracy wskutek choroby.

Pod tym względem Kasa Chorych w Łodzi funkcjonuje

bez zarzutu.

Każdy ubezpieczony może być pewien że gdy tylko zostanie złożony niemocą, to otrzyma zasiłek, który umożliwi mu egzystencję.

Możeby należało jeszcze roztoczyć ściślejszą kontrolę nad tem, by z zasiłków korzystano uczciwie, by nie zdarzały się nadużycia.

Drugą gałęzią działalności Kasy Chorych jest lecznictwo. Niestety, jest to

pięta achillesowa,

tej instytucji, a to ze względu na to, iż działem tym zarządzają ludzie, nie mający nic wspólnego z lecznictwem.

Dotychczas wybory do rady i zarządu Kasy Chorych odbywały się w sposób nawskroś partyjny. Każda z partyj starała się przepchać jaknajwięcej swych „ludzi" do władz naczelnych kasowych, nie tyle dla dobra ubezpieczonych, ile dla zapewnienia tymże ludziom intratnej posady. — I oto jesteśmy świadkami

takiego curiosum,

że w sprawach specyficznie leczniczych zabierają głos ludzie absolutnie ze sprawami temi nieobeznani. Mało kto z ubezpieczonych chyba wie, że do zarządu Kasy ubezpieczeni nie wybrali ani jednego lekarza, ani przedstawiciela farmaceutów. Jesteśmy głęboko przekonani, że gdyby w łonie wybranego zarządu Kasy był lekarz czy fachowiec - farmaceuta z pewnością nie doszedłby do zatargu który takie zgorszenie wywołał wśród społeczeństwa.

Należy wziąć pod uwagę, że lekarze kasowi z naczelnym lekarzem włącznie

są tylko płatnymi funkcjonarjuszami,

urzędnikami, którzy muszą wykonywać polecenia zarządu i dyrekcji Kasy, nieraz nawet wbrew własnemu swemu przekonaniu i sumieniu zawodowemu, w obawie utraty posady w razie stanowiska opornego. Z pewnością wielu lekarzy kasowych w czasie ostatniego zatargu przyznało słuszność farmaceutom, ale cóż: „skazano byt' po sjemu".

Tego rodzaju faktom należy bezwzględnie

zapobiec na przyszłość.

Należy sobie uświadomić nareszcie, że przy wyborach do Kasy Chorych winno się mieć na względzie nie interes tego czy innego stronnictwa politycznego, lecz

interes człowieka chorego,

bez względu na to, czy to jest pepesowiec, czy chadek, endek czy komunista. Ogół ubezpieczonych musi wiedzieć, że w łonie zarządu Kasy zasiadają

ludzie specjaliści,

którzy zagadnienia lecznictwa traktują nie z partyjnego lecz fachowego punktu widzenia.

Conajmniej trzech specjalistów w dziedzinie lecznictwa winno znaleźć się w łonie zarządu Kasy. Na posiedzeniach zarządu bowiem w sprawach dotyczących lecznictwa z pewnością fachowcy ci będą mieli głos decydujący.

Powyższe powinni mieć na względzie ubezpieczeni, którzy w liczbie 170.000 osób staną do wyborów. W celu gwarancji, że wpływy partyjne w sprawach lecznictwa kasowego nie będą żadnej odgrywać roli należy wybrać władze naczelne tej instytucji wybitnie bezpartyjne, a już całkowicie wybrani z tego czy innego zabarwienia partyjnego winni być owi specjaliści, którzy znajdą się w łonie przyszłego zarządu.

Nie interes partyjny, lecz chorego,

tak winna brzmieć dewiza przyszłego zarządu Kasy.

Niechajże czytelnicy nasi, którzy, z pewnością, niemal wszyscy są ubezpieczeni w Kasie Chorych wezmą słowa nasze pod uwagę. Stanowczo tu nie wolno być wobec wyborów do Kasy Chorych obojętnym, gdyż indyferentyzm taki doprowadzi do tego, że znowu w Kasie Chorych rządzić będą partje.

Wskazane byłoby

wyłonienie specjalnego Komitetu

z pośród ubezpieczonych, któryby przypilnował by listy kandydatów do przyszłych władz naczelnych Kasy nie były układane według klucza partyjnego, z krzywdą dla ogółu ubezpieczonych.

* * *

Jak informuje nas dyrekcja Kasy Chorych, prace przygotowawcze do wyborów znajdują się w takim stadjum, że po ogłoszeniu wyborów

w przeciągu dziesięciu dni

spisy wyborców będą wykończone.

Same wybory odbędą się w listopadzie.

Do sprawy wyborów kasowych jeszcze powrócimy. **K.**

—o—

Pierwszy polski film morski.

Liga Morska i Rzeczna realizuje film

„Praca Polski na morzu".

Jedną z najdonioślejszych prerogatyw sztuki filmowej w przeciwieństwie do teatru, jest możność wyprowadzenia widzów z czterech ścian izby czy salonu na szeroki przestwór świata, na step, w góry,

na... morze.

Ponieważ publiczność kinowa składa się w olbrzymiej większości z mieszkańców miast, instynktownie spragnionych zmiany codziennych życiowych wrażeń i widoków, przeto największą satysfakcję sprawia jej film, wyłamujący się z utartych konwenansów życia miejskiego.

„Człowiek z ulicy" — a z nim przedewszystkiem powinien liczyć się przedsiębiorca i reżyser — otóż człowiek z ulicy Piotrkowskiej, czy Narutowicza lubi taki ekran, który staje się oknem na niezmierzony przestwór barwnego świata przygód i wrażeń.

Stąd przedewszystkiem magiczny czar filmów morskich!

Dlatego też dobrze uczyniła Liga Morska i Rzeczna, „nakręcając" w ostatnich dniach lipca propagandowy film pod tyt.: „Praca Polski na morzu", podług scenarjusza dyrektora Ligi, A. Uziembły.

Reżyser filmu, artysta-malarz Cz. Nowocień, przełamał szablon krajowej produkcji i wykonał śmiały wypad na morze przy pomocy hydroplanów, torpedowców i kutrów. Przy aparacie stanął znany operator polski, p. St. Sebel.

Film obejmuje

pełnie rozwoju Gdyni

jako miasta portowego, budowę samego portu i ukończonej już jego części, ruch okrętowy handlowy i pasażerski, przeładunek, prace kranów węglowych, życie marynarzy i robotnika portowego — wogóle wszystko to, co wypełnia pracowity dzień naszego młodego portu.

Specjalny dział został poświęcony marynarce wojennej, po za tem dokonano szeregu zdjęć z panoramy wybrzeża, plaży i morza.

Wiemy, że Polska ma swoje statki wojenne okręty handlowe i hydroplany, zobaczymy jednak to wszystko dopiero teraz na ekranie w filmie „Praca Polski na morzu".

Film zrealizowany został przy pomocy władz wojskowych, handlowych morskich i komunalnych.

Obraz w całości wyświetlany będzie na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w roku 1929, a w częściach ukaże się już w październiku r. b. w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Lwowie.

Naszej krajowej wytwórczości przybywa nowy i ciekawy film, który niewątpliwie będzie nowym wielkim krokiem naprzód.

—:o:—

JACKSON SCHOLZ. 4)

Latający policjant.

tłum. Janina Sulkowska.

Przedruk wzbroniony.

Nie będę się szczegółowo rozwodził nad nagłem ukazaniem się Tima na bieżni. Krótko mówiąc, wziął się do biegania, jak świnia do rycia w błocie i stał się z tego powodu prawie takim samym bzikiem, jak i ja. Nauczył się startować w ciągu kilku krótkich lekcyj i po tygodniu, czy coś koło tego, wyskakiwał z dołku jak rakieta. Odbył pierwszy bieg konkurencyjny w klasie nowicjuszów i handicaper, który naturalnie nigdy o nim przedtem nie słyszał, dał pięćdziesięciojardowy sprint. Bieg ten był naturalnie zabawką, gdyż Tim wygrał podwójną długość handicapy.

Kiedy trzy zegarki wykazały jednozgodnie pięć i dwie piąte sekundy, możecie być święcie przekonani, że był to ostatni handicap, jaki wogóle miał miejsce w życiu Tima. A ja powiem jeszcze wszem wobec i każdemu z osobna, że go wcale nie potrzebował.

Wszyscy chłopcy go bardzo polubili co jest dla każdego dość dobrą rekomendacją, gdyż atleci są krytycznymi facetami i zawsze przejrzą człowieka nawylot, to też kiedy jeden z nich stanie się ogólnym faworytem, możecie być zgóry przekonani, że przemawia za nim coś więcej, niż para chybkich, dolnych kończyn. Tim był dobrodusznym bardziej, niż tego było potrzeba i do tego jeszcze kawał dziecaka. W garderobie zawsze robiło się jaśniej z jego przybyciem. Zaraz pakował do szafy rewolwer, pałkę i uniform, w ten sposób zrzucając z siebie całą swą godność, jaką Irlandczyk zawsze przywiązuje do każdego uniformu i stawał się nieodpowiedzialnym chłopaczkiem, jak my wszyscy.

Naturalnie stanowił pyszną gratkę dla piszących o sporcie. Widzicie, był on co się zowie oryginalny, bajecznie kolorowy i jakby stworzony dla pisarzy prawdziwych i zdeklarowanych do ćwiczenia imaginacji. Możecie mi wierzyć, że wielu z nich przyjęło za fakt ulubioną wersję, że Tim odkrył swoje zdolności prześcignąwszy w Centralnym Parku rozbieganego konia — w czem nie było prawdy ani za grosz.

Karykaturzyści lubili również fantazjować na ten temat, rysując długonogiego policjanta, poganiającego doliniarza z rękami pełnemi zegarków, albo też gnającego obok automobilu i wręczającego szoferowi kwit na zapłacenie kursu za niedozwoloną szybkość. Mieli jeszcze masę innych pomysłów, których już nie pamiętam, ale były to głośne rzeczy i Tim został rozreklamowany i spopularyzowany. Nie robił się wszakże ani trochę zarozumiały.

W każdym razie, co się tyczy sprinterstwa, był on jedynym w swoim rodzaju.

Tego roku mieliśmy kilku niezłych zimowych szybkobiegaczy, ale Tim przerastał wszystkich, że tak powiem, o głowę i ramiona. Był on poprostu świetnym urodzonym biegaczem i biegał jak wicher, bo inaczej nie potrafił, lecz prosty fakt, że wygrywał wszystkie biegi do 75 yardów, nie zbaczając ani o włos, sprawiał, iż każdy przeczuwał jego największą wadę, jak na konkursowego sportowca.

Tim mianowicie nigdy nie brał poważnie swoich biegów. Innemi słowy, zdawał się być pozbawionym żyłki współzawodnictwa i szaleństwa w zapasach. Nie chcę, abyście mnie źle zrozumieli. Nie mam na myśli szaleństwa z punktu widzenia mściwej rywalizacji, ale to intensywne, nerwowe napięcie, graniczące z zapamiętaniem, które opada człowieka przed biegiem, a bez którego nikt nie potrafi wydobyć z siebie wszystkich swoich sportowych walorów. Ale Tim był za dobroduszny. Nie wpadał w szaleństwo. Wygrywał biegi tylko dzięki naturalnej szybkości, a nie dzięki nerwowej energji plus naturalna szybkość. Ale o tem potem.

Tego roku było wielkie zainteresowanie wśród publiczności zaprawą zimową, gdyż inicjatorzy wielkich zawodów weszli właśnie w kontakt z zagranicznemi sławami i zanosiło się na ciekawe rzeczy.

Mieliśmy kilku najlepszych europejskich sportowców, współzawodniczących faktycznie we wszystkich zawodach i perspektywa międzynarodowej konkurencji sprawiała, że każdy uważał nabycie biletu wejścia na wielkie zawody, jako spełnienie patrjotycznego czynu.

W szczególności był tam jeden jegomość, który cieszył się wielką sławą — prawdziwy wieloryb wśród rybek sportowych — dzielił razem z Timem kolory pierwszeństwa i długość szpalt w pismach sportowych. Nie wymieniam jego nazwiska dla zrozumiałych przyczyn, nazwę go dla wygody Dżagiem, co jest skrótem Dżegernota, przydomka nadanego mu przez pisma z powodu jego niedpartego, uporczywego sposobu biegania. Był to średnio-dystansowy biegacz, w którego metodach konkurencyjnych było coś nie omal straszliwego, coś prawie niepojętego, tak jak gdyby to nie był człowiek, ale jakaś zimna, bezosobowa maszyna, gnająca naprzód z tak niesłychaną siłą że nie mogło być mowy o zahamowaniu jej przez człowieka.

Był pierwszy w swojem kole, tak jak Tim w swojem. Odnosił zwycięstwa jedne po drugiem, dając współzawodnikom wielkie handicapy i stale wygrywając, z wyrazem spokojnej, bezczelnej arogancji, która przejmowała widzów dreszczem za chwytów, ale jednocześnie budziła doń antypatję.

Owacje, jakie mu urządzano, świadczyły, że oceniano jego wielkość jako biegacza, a nie jego piekielną zarozumiałość i sposób wygrywania. Cały sportowy świat pragnął go widzieć pokonanym, zdając sobie jednocześnie sprawę, że do takiego cudu było daleko.

(D. c. n.)

Dzień w Łodzi.

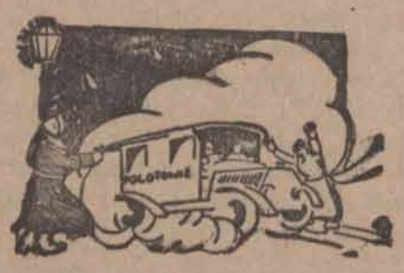

Letni flircik
spowodował małżeńską tragedję.

Mieczysław Kuderski, zamieszkały przy ulicy Wilczej 71, wesoło spędzał okres letniej swobody, czyli słomianego wdowieństwa.

Żona z dziećmi bawiła na letnisku. Kuderski dbał o zaspokojenie materjalne drogiej rodziny, lecz nie odwiedzał jej, tłómacząc to nawałem pracy. Żona mu wierzyła, gdy tymczasem Kuderski „używał" w całem tego słowa znaczeniu.

Hulanki, wycieczki i karty

pochłaniały go zupełnie; zapomniał o tem, iż żona miała na jeden dzień przyjechać do miasta w celu zasięgnięcia porady lekarskiej.

Było to wczoraj. Kuderski miał u siebie w gościnie nająś damę, gdy z samego rana przyjechała jego żona. Na widok sielanki męża wpadła w istny szał i wściekła pochwyciwszy krzesło, zaczęła go bić.

Kuderski z rozciętą głową,

brocząc krwią upadł na ziemię. Czas trwania bójki małżeńskiej wykorzystała owa „dama" i ulotniła się. Pokaleczonemu Kuderskiemu udzielił pomocy lekarz Kasy Chorych. Zawiadomiona o awanturze policja spisała protokół, poczem krewka p. Kuderska wyjechała niezwłocznie, oświadczając, że wszczyna kroki o separację.

Fatalna nauka.
Rowerzystka pod wozem.

18-letnia Helena Mikołajczykówna, robotnica, zamieszkała przy ulicy Orzechowej 11 na przedmieściu Mania, widząc jak jej koleżanki jeździły rowerami, zapragnęła również spróbować tego sportu. Niedługo czekała na spełnienie tego. Jeden z wielu jej konkurentów posiadał rower i chętnie wypożyczył go Mikołajczykównie.

Wczoraj po południu Mikołajczykówna korzystając z pomocy koleżanki, zaczęła się uczyć. Nauka jazdy szła jej nieswojo. Lecz Helena nie przejmowała się pierwszemi niepowodzeniami i zachęcona przez koleżankę, trenowała pilnie. Nie sądzonem było jej jednak nauczyć się jeździć i pierwszy trening skończył się nieszczęśliwym wypadkiem. Mikołajczykówna

wpadła pod wóz.

Rower rozbił się w kawałki, a niedoszła cyklistka wyrzucona siłą zderzenia z siodła upadła na bruk odnosząc ogólne obrażenia ciała.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł Mikołajczykównę do domu.

Stan Mikołajczykówny nie budzi obaw. Połamany zupełnie rower przedstawiał wartość 260 złotych.

Bezczelny kolporter falsyfikatów.
Przygoda kupca.

Wczoraj po południu do sklepu kolonjalnego Karola Pawełczyka przy ulicy Zgierskiej wszedł młody mężczyzna i kupiwszy tabliczkę czekolady podał p. Pawełczykowi banknot 20-złotowy. Właściciel sklepu wydał należną resztę, lecz rzuciwszy następnie okiem na banknot stwierdził, że był on fałszywy.

Zatrzymawszy wychodzącego już ze sklepu klienta, Pawełczyk prosił go o inny banknot, a gdy nieznajomy nie chciał przyjąć go z powrotem

Pawełczyk posłał syna po policjanta.

Kiedy chłopiec wyszedł nieznajomy osobnik uderzył Pawełczyka pięścią w twarz, a gdy ten upadł rzucił się do ucieczki.

Podniósłszy się Pawełczyk wszczął alarm i z kilku przechodniami rozpoczął pościg za tajemniczym osobnikiem.

Pościg nie udał się jednak, nieznajomy bowiem skręcił w boczną uliczkę i zginął bez śladu wraz z falsyfikatem i 19 złotemi otrzymanemi jako reszta od Pawełczyka.

Odszukaniem tajemniczego kolportera fałszywych pieniędzy zajęła się policja.

Zostań moją żoną!
Zwykła pułapka na naiwne dziewczęta.

Od szeregu dni bawiła w Łodzi mieszkanka stolicy 36-letnia Wanda Czajkowska, służąca z zawodu.

Do kominogrodu przywiodła ją chęć znalezienia intratnej posady.

Znalazłszy się pomiędzy znajomemi warszawianka zapomniała o celu swego przyjazdu i zaczęła się bawić w towarzystwie mieszanem. Po paru dniach zakochała się w pewnym młodzieńcu, który przedstawił się jej jako syn bogatego ziemianina i oświadczył

gotowość poślubienia

Czajkowskiej.

Uwierzyła mu i cieszyła się bardzo, to też gdy poprosił ją o pożyczkę, tłumacząc ją chwilowym brakiem gotówki, dała wszystkie pieniądze jakie posiadała w sumie 400 złotych. — On pieniądze zabrał i znikł.

Nikt z tych, w towarzystwie których zapoznała go, nie znał go bliżej. Czajkowska daremnie szukała sprytnego szantażysty, a gdy usiłowania te doprowadziły ją do większej jeszcze depresji duchowej, wczoraj wieczorem w bramie jednego z domów przy ulicy Gdańskiej otruła się esencją octową.

Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po przepłókaniu żołądka odwiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Pomysłowego oszusta poszukuje policja.

Echa wyścigów konnych w Rudzie Pabjanickiej

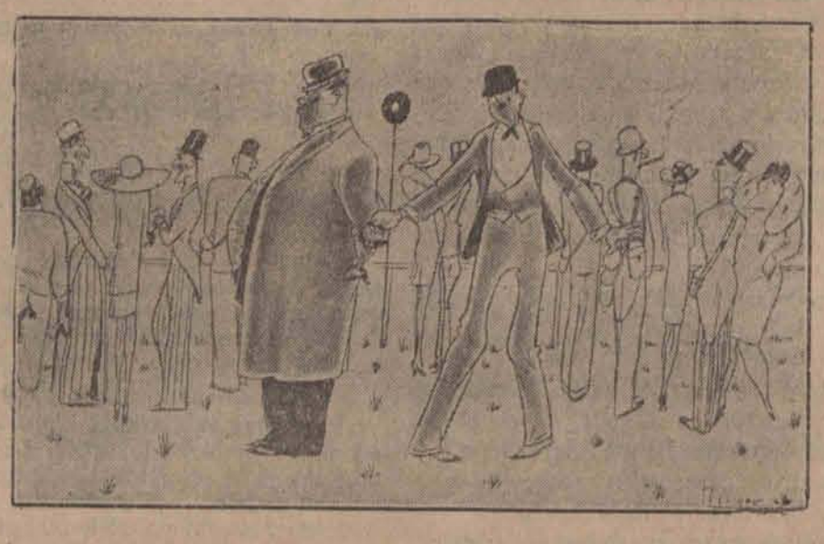

Widz (radośnie): — Zdaje mi się, że koń mój bierze.
Złodziej: — Ja też biorę...

Przytułek położniczy w komisarjacie
Nowy obywatel kominogrodu.

Ubiegłej nocy posterunkowy policji pełniący służbę na Bałuckim Rynku, usłyszał głuche jęki wydobywające się z za płotu jednej z posesyj. Gdy zaciekawiony zajrzał, spostrzegł na ziemi młodą dziewczynę,

wijącą się w boleściach.

Policjant widząc co się święci, odwiózł nieznajomą dorożką do lokalu 3 komisarjatu P. P.

Zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego, przed przybyciem lekarza wszak że w pokoju, gdzie umieszczono chorą, rozległ się płacz dziecka.

Komisarjat dostąpił zaszczytu. W murach jego przyszedł na świat nowy obywatel Łodzi — tęgi 12-funtowy chłopak.

Przybyły w chwilę po urodzinach lekarz pogotowia odwiózł matkę i noworodka do przytułku położniczego przy ul. Północnej.

Szczęśliwą matką okazała się 23-letnia Władysława Kostrzewa, służąca, zamieszkała przy ul. Ogrodowej nr. 1.

Matka i jej syn cieszą się jak najlepszem zdrowiem.

—o—

Podwórkowy arbiter.
Niewinna ofiara wojowniczego animuszu.

28-letni Moszek Wrocławski, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 87, przechodząc ulicą Kilińskiego był

świadkiem gwałtownej bójki

toczonej przez kilku nieznanych osobników. Gdy bijący się wpadli w podwórze domu nr. 44, Wrocławski wraz z tłumem ciekawych wszedł za nimi, przyglądając się walce.

Gdy bójka przeciągała się zbyt długo, zaczęto przemyśliwać nad sposobem przerwania jej. Wówczas Wrocławski wystąpił w roli arbitra, wpadłszy w środek bijących się, usiłował ich rozpędzić.

Awanturnicy w jednej chwili zapomnieli o własnych urazach, rzucili się wspólnymi siłami na Wrocławskiego i poturbowawszy go dotkliwie, zbiegli.

Wrocławski odniósł szereg ran tłuczonych głowy, kilka guzów i głębokich zadrapań oraz zwichnął sobie prawą rękę.

Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe „Linas Hacedek" i odwiozło go do domu.

Odszukaniem awanturników zajął się odnośny komisarjat policji.

Napad na właścicielkę cukierni.
Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 9 sierpnia. W ciągu dnia ubiegłego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Na szosie brzezińskiej wypadła z wozu 47-letnia

Antonina Florentyńska,

żona wyrobnika, zamieszkała we wsi Antoniew, w powiecie łowickim. Florentyńska uległa pęknięciu podstawy czaszki.

Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł nieszczęśliwą w stanie beznadziejnym do szpitala.

* * *

W fabryce Widzewskiej Manufaktury przy ulicy Rokicińskiej tryby maszyny zmiażdżyły dłoń robotnikowi 20-letniemu

Konradowi Płóciennikowi

(Kunicera 2). Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Pieprzowej najechany przez samochód 11-letni

Josek Gold,

syn właściciela sklepu (Pieprzowa 12) uległ złamaniu lewego obojczyka. Karetką pogotowia odwieziono Golda do szpitala dziecięcego Anny Marji.

* * *

Na ulicy Kilińskiego napadnięta przez nieznanego sprawcę 38-letnia

Perla Gliksberg,

właścicielka cukierni, zamieszkała przy ulicy Południowej 10 odniosła 3 rany głowy. Pomocy udzielono jej na stacji pogotowia.

* * *

Na ulicy Kilińskiego przejechany przez samochód nieznany mężczyzna lat około 40, uległ złamaniu **lewej nogi** i okaleczeniu głowy. Odwieziono go do szpitala. Nazwiska ofiary wypadku nie ustalono. Szofer zbiegł.

Bestjalskie morderstwo
pod Częstochową.
Matka zgotowała własne dziecko na kolację.

Z Częstochowy donoszą:

Do idących drogą od Częstochowy policjantów podbiegła w pobliżu cegielni Rozalin pod Częstochową jakaś dziewczyna o rozszerzonych z przestrachu oczach i dysząc ciężko, jednym tchem powiadomiła ich o zamordowaniu nowonarodzonego dziecka przez własną matkę, Helenę Pieperową, zamieszkałą w pobliskiej zagrodzie.

Posterunkowi, po otrzymaniu tej wiadomości, natychmiast udali się na miejsce wskazane przez szlochającą spazmatycznie i drżącą dziewczynę.

Policja zachowując środki ostrożności, by nie spłoszyć morderczyni weszła do wnętrza chaty. Gospodyni, odwrócona tyłem do wejścia i mocno zajęta gotowaniem wieczerzy nie dostrzegła przybyłych.

— Dzień dobry — padło od progu wyrzeczone tubalnym głosem. Pod kobietą ugięły się kolana, a twarz pokryła się szkarłatnym rumieńcem.

Na pytanie,

gdzie jest jej dziecko,

Pieperowa odpowiedziała, że oddała je na przechowanie. Posterunkowi zbliżyli się do pieca, na którym stał całkowicie zapełniony piekącem się mięsem średnich rozmiarów garnek i odepchnęli gospodynię zasłaniającą widok.

Jeden rzut oka wystarczył dla poznania całej prawdy. Twardy w służbie i nieugięty w walce z rabusiami policjant tym razem zachwiał się z przerażenia i ciężko oparł się na stojącej obok szafie..

Zaiste widok pełen zgrozy mógł najsilniejszego z nóg zwalić!

W garnku

gotowały się poćwiartowane i oczyszczone zwłoki

niemowlęcia.

Helena Pieperowa podczas nieobecności męża, który wyjechał na roboty rolne do Francji pozostawała w bliższych stosunkach z innym mężczyzną. Owocem tego był właśnie zamordowany noworodek.

Zbrodnicza matka spodziewając się rychłego powrotu męża za wszelką cenę pragnęła pozbyć się żywego dowodu swej zdrady.

I oto w głowie matki - potwora powstał szatański plan. Onegdaj pozostając sama w domu kobieta pozbawiła życia swe dziecię poćwiartowała i włożyła do garnka w celu przyrządzenia sobie z ciałka dziecięcego kolacji.

Pytana, dlaczego chciała zjeść dziecko, Pieperowa odpowiedziała z całym spokojem, bez cienia skruchy lub żalu, że uważała to za najlepszy sposób ukrycia swej tajemnicy i pozbycia się dowodu zdrady małżeńskiej.

Klasyczne regaty.

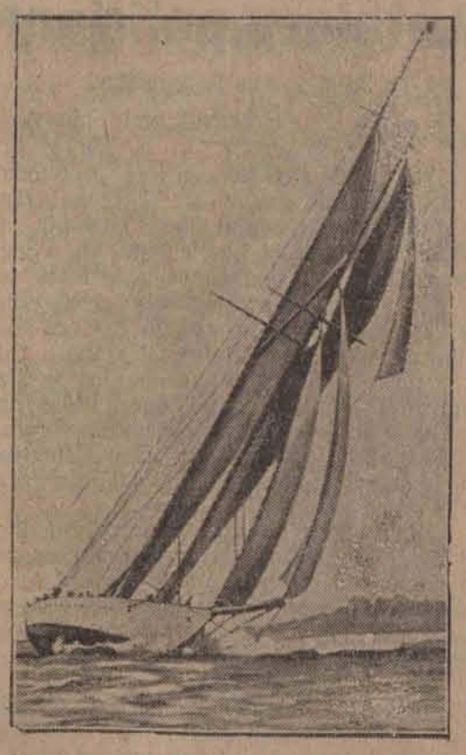

Angielskie regaty wielkich jachtów rozpoczęły się w bieżącym tygodniu.

SPORT.

Thorwald Norling na pierwszej łódzkiej olimpjadzie

„Łódzkiego Echa Wieczornego".

Każdy może zostać mistrzem Łodzi w pięcioboju.

W dniu wczorajszym podaliśmy, że w dniach 15 i 19 sierpnia r. b. na boisku D. O. K. IV (plac Hallera) odbędą się zawody lekko-atletyczne „Łódzkiego Echa Wieczornego".

Dziś znów odsłaniamy rąbek tej gigantycznej, pierwszej w Łodzi imprezy sportowej, która zgromadzi na starcie kilkaset zawodników.

„Łódzka lekko-atletyczna olimpjada" — bo tak nazwać musimy naszą imprezę — dostępna jest dla czytelników „Echa" bez różnicy płci i wyrobienia sportowego. Pragniemy, by z kilkuset chętnych zawodników wyrobić wszechstronnych sportowców.

Każdy talent ocenimy odpowiedniemi nagrodami, a zdając sobie sprawę z tego, że dla „zapaleńców" sportowych najważniejszą rzeczą są utensylja sportowe, przeznaczyliśmy moc niespodzianek.

Z jakim aplauzem inicjatywa nasza została przyjęta przez koła sportowe niechaj świadczy fakt, że Łódzki Okręgowy Związek Lekko-Atletyczny podjął się przeprowadzenia technicznej organizacji zawodów.

Aby naszym czytelniczkom i czytelnikom dać możność wykazania swej pełnej sprężystości fizycznej i talentu i by wybraliśmy najodpowiedniejsze terminy t. j. 15 i 19 sierpnia, w tym bowiem czasie **słynny trener zagraniczny polskiej drużyny olimpijskiej p. Thorwald Norling (Szwecja) przybywa do Łodzi, celem przygotowania reprezentacyjnej drużyny naszego miasta do zawodów o mistrzostwo Polski. Które odbędą się w Warszawie.**

Trener Norling, będzie obecny na zawodach „Echa"; sam zajmie się szeregiem konkurencyj, wybierze utalentowanych zawodników i chętnych poświęcenia się lekkiej atletyce, do grupy stale ćwiczących. Norling, pozostanie w Łodzi od 15 sierpnia do 15 września.

A więc czytelnicy! korzystajcie z jedynej okazji i gremjalnie weźcie udział w zawodach. Może który z was stanie się, dzięki pierwszej łódzkiej olimpjadzie, słynnym sportowcem, może w przyszłości reprezentować będzie Łódź i Polskę na prawdziwej olimpjadzie.

Dziś bowiem sport — to ciało idei olimpijskiej — z roku na rok zdobywa miljony wyznawców. Tym właśnie wyznawcom pragniemy dopomóc, pragniemy ich przygotować do wielkich wyczynów sportowych, które Łodzi, miastu pracy, chlóby przysporzą.

Codziennie zamieszczać będziemy kupony, które czytelników po wypełnieniu i złożeniu w sekretarjacie Ł. O. Z. L. A. Piotrkowska 150 lub w Ł. K. S.S, Piotrkowska 108, albo w redakcji „Łódzkiego Echa Wieczornego", Zawadzka 1, uprawnią do wzięcia udziału w zawodach.

Również na kilka dni przed zawodami znajdą czytelnicy wydrukowany w dziale sportowym bilet wolnego wejścia na tę pierwszą rewję lekko-atletyczną Łodzi sportowej.

Dalsze szczegóły w następnych numerach „Ł. Echa Wieczornego".

Ruch sportowy wśród niebieskich bluz.

Zawody bokserskie w K. S. „Zjednoczone".

Powołanie do życia robotniczych klubów sportowych przy fabrykach, dziś już wykazało, że myśl ta szybko rozwija się, biegnie błyskawicznie od fabryki do fabryki. W utworzonych klubach wre praca Zarządy gorączkowo organizują sekcje wszelkiego rodzaju sportów. Zaangażowano rutynowanych fachowców, buduje się boiska, bieżnie, skocznie i t. p. tereny sportowe.

Klub sportowy K. S. „Zjednoczone" przy zakładach przemysłowych Scheiblera i Grohmana posiada dziś już cały szereg żywotnych sekcyj. Obecnie kierownictwo przygotowuje wielką propagandową rewję sportową.. Na pierwszy plan pójdą zawody o mistrzostwo w boksie, liczna bowiem sekcja składa się z około 50 zawodników i pozostaje pod fachowem kierownictwem boksera Konarzewskiego.

Zawody odbędą się przypuszczalnie dnia 1 października w sali klubu.

Również w tym czasie mają być przeprowadzone zawody o mistrzostwo w innych gałęziach sportu.

—o—

Kandydaci na królów bramek.

Gintel i Reyman prowadzą.

Tabela rekordu bramek zwolna poczyna się wyrównywać. Dotychczas bezapelacyjnie na czele tabeli prowadził Gintel. W ostatnią jednak niedziele zeszłoroczny król bramek ligowych Reyman z Wisły dogonił Gintla i zrównał się z nim. Obecnie tabela w pierwszych miejscach wygląda następująco:

Gintel, Reyman po 18 bramek. Łańko 16 bramek, Steuerman 13, Kozok 12, Przybysz 11, Kucha, Cieszyński I., Geisler po 10, Reyman III, Goerlitz I. po 9 bramek, Reszta graczy grupuje się w trzech serjach po 8, 6, 5 aż do jednej bramki.

KUPON

uprawniający do wzięcia udziału

w zawodach lekkoatletycznych „Ł. Echa Wiecz."

w dniach 15 i 19 sierpnia 1928 r.

Imię i nazwisko zawodnika: _____

Adres: _____

Dokładne oznaczenie rodzaju zawodów, w jakim zawodnik chce wziąć udział

(według nazw podanych w programie): _____

Zgłoszenia przyjmują:
1) Sekretarjat Ł. O. Z. L. A. Piotrkowska 150. 2) Sekretarjat Ł. Klubu Sportowego. Piotrkowska 108.

Program zawodów lekkoatletycznych

„Łódzkiego Echa Wieczornego:

15 sierpnia, godz. 9 rano na boisku W. K. S. (plac Hallera) dla panów i pań: 1) bieg 100 mtr., (ewent. przedbiegi), 2) młot (tylko dla panów), 3) pchnięcie kulą, 4) skok wwyż z rozbiegu, 5) bieg 800 mtr.

19 sierpnia godz. 9 rano: (boisko W. K. S., plac Hallera): 1) finał biegu 100 m., 2) bieg 400 mtr. tylko dla panów), 3) bieg 3000 mtr. dla panów, 4) bieg 150 mtr. dla panów.

19 sierpnia, godz. 2 po południu

Pięciobój o mistrzostwo m. Łodzi dla panów i pań:

1) Skok wdal z rozbiegu, 2) rzut oszczepem, 3) bieg 200 mtr., 4) bieg 60 m., 5) rzut dyskiem, 6) bieg 1500 mtr., 7) bieg 200 mtr.

Zgłoszenia do powyższych zawodów przyjmowane są od wszystkich chętnych w redakcji „Łódzkiego Echa Wieczornego", Łódź, Zawadzka 1, w sekretarjacie Łódzkiego Klubu Sportowego, Piotrkowska 108 i w sekretarjacie ŁOZLA, Piotrkowska 150 za okazaniem odnośnego kuponu, podanego w „Łódzkiem Echu Wieczornem".

—:o:—

Sport w kilku słowach.

(—) W dniach od 9 — 16 września r. b. Ł. K. S. obchodzić będzie uroczystość 20-lecia swego istnienia.

W bogatym programie, jaki Ł. K. S. przewiduje, znajdują się zawody kolarskie na własnym torze, zawody pływackie, lekko-atletyczne, strzeleckie, tennisowe i t. d.

Gwoździem programu jubileuszowego będą zawody piłkarskie z Wartą i Legją.

(—) Doroczne zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo Łodzi w pięcioboju dla pań i panów odbędą się równocześnie z zawodami „Ł. Echa Wiecz." w dniach 15 i 19 sierpnia.

(—)Ł. O. Z. L. A. otrzymało pismo od P. Z. L. A., że do Łodzi na czas od 15 sierpnia do 15 września władze lekkoatletyczne stosownie do prośby Ł. O. Z. L. A. przydzieliły trenera Norlinga, który zajmie się wyszkoleniem lekko-atletów.

(—) Wczoraj o 7 rano przybyła do Warszawy z Amsterdamu mistrzyni świata w rzucie dyskiem Halina Konopacka.

(—) Dziś do Łodzi przybyła z olimpjady jedyna reprezentantka Łodzi w Amsterdamie Kobielska.

(—) W marszu „szlakiem kadrówki" zwycięstwo otrzymał zespół 21 p.p. (Warszawa).

(—) Mecz piłkarski Armja Polska — Armja Rumuńska rozegrany zostanie 23 września w Bukareszcie.

(—) St. Sp. „Jedność" w Pabjanicach zostało rozwiązane.

(—) Dziś podana została w dziale oficjalnym Ł. Z. O. P. N. decyzja zarządu głównego w sprawie unieważnienia zawodów Turyści — W. K. S. Nowy termin wyznaczony W. G. i D. Ł. Z. O. P. N.

(—) Mistrzem olimpijskim w waterpolo zostały Niemcy.

(—) Wielki sukces odniosła Polska na olimpjadzie w szermierce, mianowicie: Polacy pobili Anglję 11:5, Stany Zjednoczone 9:7 i Holandję 12:4, temsamem Polska zakwalifikowała się do finału.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43,30, Zurych 58,20, Berlin 46.75 — 47.15, wypłaty na Warszawę 46.85 — 47.05, Gdańsk 57.68 — 83, wypl. na Warszawę 57.68 — 82, Wiedeń 79.29 — 57, Praga 378.20.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Zamknięcie. Nowy Jork 495,46, Holandja 1209,75, Francja 124,21, Belgja 34,902, Włochy 92.81, Niemcy 20,358, Szwajcarja 25.220, Danja — 18.136, Szwecja 18.183, Praga 163.81, Wiedeń 34,40 Warszawa 43,30.

Paryż. Zamknięcie. Londyn 124.23, Nowy Jork 25.59,25, Szwajcarja 492,25.

Nowy Jork. Londyn 485 9/16, Paryż 390 2/4, Berlin 2394 3/8, Wiedeń 1408, Warszawa 1125.

BAWEŁNA.

Nowy Orlean, 8. 8. Amerykańska. — Loco — 20,16, styczeń 19,51, marzec i maj 19.55 — 58, październik 19,18, grudziej 19.55 — 6.

Liverpool, 8. 8. Amerykańska. Styczeń 9.98, luty 9.96, marzec 10, kwiecień 10,01, maj 10,02, czerwiec 10,01, lipiec 10, sierpień 10,11, wrzesień — 10.06, październik 10.01 ,listopad 9.95, grudzień — 9.95, loco 10.02.

Liverpool, 8. 8. Egipska. — Styczeń 1799, marzec 18.12, maj 18.17, lipiec 18.23, listopad 17.83, loco 18.50.

Aleksandrja, 8. 8. Egipska. Sak. Styczeń 36.35, listopad 36, Ashm., sierpień 2365, październik 2405, grudzień 2455.

Nowy Jork, 8. 8. Amerykańska. Loco 20.40. Otw. Styczeń 1926 - 8, marzec 1932 - 2, maj 1920 — 30, lipiec 1927, październik 1947 — 50, grudzień 1934 — 7.

I. n. śr. styczeń 1914, marzec 1919, lipiec 1914, październik 1933, grudzień 1921.
II n. śr. styczeń 1903, marzec 1915, maj 1912, lipiec 19, październik 1025, grudzień 1915.

Zamkn. Styczeń 1998 — 7, luty 20, marzec 2001 kwiecień 20,01, maj 20,01, czerwiec 1999, lipiec — 2997,9, wrzesień 2005, październik 2012 — 14, listopad 2008, gruzień 200) — 6.

—:o:—

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na giełdzie walutowej było mniejsze i zostało pokryte całkowicie. Ogólna tendencja dla dewiz była utrzymana. — Nieznacznie wzrosły dewizy na Brukselę i Wiedeń, niewielkiej także zniżce uległy kursy dewiz na Paryż, Sztokholm i Kopenhagę. Zakupywano także dolary gotówkowe Stanów Zjednoczonych po stałym kursie 8.88 oraz w drobnych ilościach korony czeskosłowackie po 26.42.

ZWYŻKA KURSU DOLARÓWKI.

Z pożyczek państwowych osiągnęła Dolarówka dalszą, znaczną poprawę swego wysokiego kursu. Inne notowane były według stałych cen.

W obrotach prywatnych w dalszym ciągu niezwykłem powodzeniem cieszy się 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna, osiągając najwyższy kurs 139 zł. przy niesłabnącej tendencji i bardzo dużych obrotach Listy zastawne ziemskie utrzymały się bez zmiany, dla miejskich stołecznych tendencja była niejednolita. Podniosły się 5 proc. m. Warszawy, 8 proc. zaś jeszcze spadły.

Drobną tranzakcję zawarto 8 proc.

8 proc. listami zast. m. Łodzi po kursie 65.

Obligacjami wcale się nie interesowano.

MOCNA TENDENCJA NA GIEŁDZIE AKCYJNEJ.

Sygnalizowana już w porannych obrotach przed giełdowych mocniejsza tendencja utrwaliła się i polepszyła jeszcze na zebraniu giełdy akcyjnej. Wzrosło także i zainteresowanie, jakkolwiek główną uwagę pochłaniają w dalszym ciągu obroty papierami państwowemi

Słaby też był ruch w grupie akcyj bankowych. Jedynie Bank Polski znalazł jak zawsze chętnych nabywców, nie zmieniając przytem swego kursu.

Ożywił się zato bardziej dział akcyj chemicznych. Nabywany był po lepszym kursie Kijewski, dotychczasową cenę osiągnął Spiess. W dziale cukrowym po wysokim kursie notowano rzadko widziane Częstocice. Kurs Cukru pozostał bez zmiany. Bardzo wielkim popytem przy niedostatku materjału cieszą się oddawna papiery cementowe. Zawierano tu tranzakcje Firleyem oraz drobne tylko dla małej podaży. Wysoką po kursie zwyżkowym. Również Węgiel powrócił do swego przodującego stanowiska w obrotach akcyjnych osiągając kurs znacznie wyższy, przy licznych bardzo tranzakcjach. Za ogólną tendencją poszły także i akcje naftowe Nobla, poprawiając swoje dotychczasowe notowania. W dziale akcyj metalowych słabszym był tylko Cegielski. Pozostałe nadzwyczaj poszukiwane, wskutek bardzo małej ilości materjału osiągnęły znaczne zwyżki kursów. Niedostateczną była też podaż akcyj włóknistych i handlowych. — Do tranzakcyj dzięki temu w tych dniach nie doszło. Bardzo silną tendencję miały zato akcje spożywcze Haberbusch, poprawiły bowiem jeszcze o 10 zł swoją cenę. Bez zmiany notowano Kraj. Tow. Meljoracyjne.

SPADEK CEN ŻYTA.

Warszawa, 9 sierpnia. W prywatnych tranzakcjach zbożowych ceny żyta nowego kształtowały się trochę słabiej, wskutek większej podaży. Większy spadek cen spodziewany jest w miarę zwiększania się dowozu. Notowano za 100 kg. fr. stacja Warszawa następujące ceny: żyto (nowe) 41 zł., pszenica 55 — 56 zł., jęczmień browarowy 42.50—43.50 zł., jęczmień przemiałowy 41 — 42, jęczmień zimowy nowy 41 — 42 zł., owies jednolity 49 — 51 zł.

—:::—

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH XVII-ej POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

IV-ta klasa.

Pierwszy dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 80.000 Nr. 41850.
Zł. 40.000 Nr. 86444.
Zł. 20.000 Nr. 64282.
Zł. 10.000 Nr. 52833.
Zł. 5.000 Nr. 146703.
Zł. 2.000 Nr.: 8108, 33327.
Zł. 1.000 Nr.: 128535.
Zł. 800 Nr.: 13972, 22229, 39695 55075, 120088, 126486.
Zł. 600 Nr.: 10568, 24271, 25897, 34359 63583, 71126, 89380, 153881.
Zł. 500 Nr.: 1129, 20633, 40016, 44746, 47786, 52022, 61687, 78673, 83555, 85594, 87766, 90055, 94641, 99616, 110557, 128131 136165, 142571, 149810, 153115.
Zł. 400 Nr.: 587, 3380, 4491, 6070, 7709, 8800, 9366, 9840, 12629, 17249, 20032 20546, 21594, 22108, 23922, 24598, 25233, 28783, 31365, 32364, 36180, 38950, 39035, 40467, 42582, 48078, 48495, 49277, 49420, 51057, 55297, 60094, 64122, 65832, 65997, 66116, 66844, 66983, 67834, 70616, 73428, 80308, 84756, 85065, 86938, 87866, 91619 92511, 92901, 93385, 94987, 103512, 104761 104810, 104866, 107719, 107741, 111555 116501, 117762, 118033, 119775, 124432 128258, 132123, 133237, 133275, 136442 140176, 143622, 144395, 145032, 145438 146675, 149601, 150882.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI (Park im. Sienkiewicza) Otwarty od godz. 10 rano do 23 w. Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ. Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

—o—

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Za kulisami ekranu
Dla młodz. — Delfin Francji
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — 1) Zabiłam
2) Hultajska trójka
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — Kobieta bez nazwiska. (Świat mówi o tem...)

„Czary" —Tragedja Panny.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": —Ćmy Paryskie
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

Cyrk „Medrano"— 15 tresowanych dzikich lwów.

„Dom Ludowy" — „Piotr Wielki"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Mimoza"— Nie grzesz matko

„Odeon" - Bestja
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa"— Co może kobieta

„Splendid". —1) Mąż bez ślubu.
2) Kobieta z miljonami
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Gehenna miłości
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

—:::—

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i dni następnych do niedzieli włącznie, z powodu wyjazdu artystów na urlop, cztery ostatnie wieczory widowiska rewjowego p. t. „Sami gramy". Dotychczasowe przedstawienia cieszyły się dużem powodzeniem zarówno dzięki dobrze złożonemu programowi jak i doskonałemu wykonaniu artystów z pp. Dąbrowską, Niemirzanką, Puchniewską, Szmarówną, Kubińskim, Tartakowiczem, Skorasińskim i Kijowskim (reżyser) na czele. Widowiska uświetniają pierwszorzędne atrakcje taneczne w wykonaniu Sobołtówny i Wojnara, którzy równocześnie żegnają się z publicznością łódzką, przed wyjazdem zagranicę. Nad częścią muzyczną czuwa kapelmistrz Z. Białostocki. Uprzyjemnieniem wieczoru są audycje radjowe firmy Radjo-Audjon (Traugutta 1) jak i kwiaty firmy Salwa i cukry firmy Suchard, rozdawane przez artystki publiczności. Początek o godz. 9 wiecz.

TEATR LETNI „GONG"
przy ul. Cegielnianej 16.

Dziś powtórzenie programu p. t. „Profesor Steinach w Łodzi" który należy niewątpliwie do najbardziej udanych. Publiczność do łez zaśmiewała się an zabawnych skeczach w wykonaniu Skonieczneego, Cybulskiego, Sielańskiego, Sawickiej i Buczyńskiej, którzy tym razem rozpętali prawdziwą orgję śmiechu. Gongiątka, które powróciły z urlopu i nowozaangażowany balet-mistrz Cesarski popisują się w efektownych numerach tanecznych.

Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 8 i 10 wiecz.

CYRK „MEDRANO".

Cyrk „Medrano" opuszcza Łódź. Jak nam donosi dyrekcja cyrku „Medrano" pomimo dobrej frekwencji pozostaje jeszcze tylko przez bieżący tydzień. W poniedziałek odbędzie się ostatnie przedstawienie a we wtorek cyrk odjeżdża do Warszawy. Z wielu stron daje się słyszeć wielkie niezadowolenie z powodu tak rychłego wyjazdu z Łodzi, ponieważ wiele osób nie było jeszcze w cyrku z powodu stałego natłoku przy kasie cyrkowej.

Królowa piękności i skoku.

Kanadyjska królowa piękności Ethel Catherwood, ustanowiła na olimpjadzie rekord światowy w skoku (1,59 m.).

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Czwartek, 9-go sierpnia.

Warszawa. 1111 m. — 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 13.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy nad program; 15.20 Przerwa; 17.25 Odczyt p. t. „Znaczenie masażu dla sportowca" wygłosi p. Tadeusz Chrapowicki; 17.50 Przerwa; 18.00 Audycja literacka — transmisja z Krakowa; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Przerwa; 19.30 Odczyt p. t. „Rejestrowy zastaw rolniczy" wygłosi inż. Witold Hoyer; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.05 Nad program, komunikaty; 20.05 Transmisja z Doliny Szwajcarskiej koncertu orkiestry Filharmonji warszawskiej, organizow. wespół z Polskiem Radjo. W programie utwory Czajkowskiego; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy, nad program.

—:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (p)

—o—

Nowoczesna syrena.

18-letnia Angielka Laddie Sharp, znana pływaczka, która chce się pokusić o przepłynięcie kanału-zabawia dzieci grą na skrzypcach.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

Dr.
Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
—Tel. 44-92.—
Przyjmuje od 1 do 4 po poł. i od 8-ej do 9-ej wieczór. —

Dr.
H. LUBICZ
- powrócił -
— tel. 41-32. —
Cegielniana 43
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3 — 5 oddziel poczekalnia
Przyjmuje od godz 8—10 od 5—8.

Dr. med.
BRAUN
Południowa 23
powrócił
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5 —8 wiecz.

Dr.
Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9
(Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-3 i od 5—8
Panie od 3—5

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

SZWALNIA
T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-a
Szyje bieliznę
MĘSKĄ, DAMSKĄ, DZIECINNĄ i POŚCIELOWĄ
oraz
KOŁDRY I ABAŻURY.
Dzierganie dziurek,
kryte, szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.
Pierze i puch
i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 4—7
Panie od 4 — 5
Dla niezamożnych
ceny lecznic.

Dr. med.
Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9 —1 i od 6—8, dla pań od 4—5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Potrzebna zdolna pani do ondulacji i manicure. Pensja stała, lub procent. Wiadomość ul. Aleksandrowska Nr. 118 Zakład

Zdolny czeladnik stolarski meblowy potrzebny. Ceraeckiego nr. 9. —

Obiady smaczne — wydaje tanio od 12—4 w prywatym mieszkaniu. —Konstantynowska Nr. 26 m. 18, parter

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.